№ 93 Dąbrowa Górnicza, Niedziela 2-go Kwietnia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 1 Kwietnia.

Moskale mają 140,000 strat w ludziach.

Walki działowe na froncie francuskim.

HOLANDYA MOBILIZUJE.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Pod Ołyką oddziały austro-węgierskie zajęły przedpole nieprzyjacielskie, zrzuciły rosyjskie osłony, zniszczyły przeszkody i powróciły następnie na stanowisko główne. Na południowy wschód od Siemikowiec ogniem artyleryi i kontratakiem udaremniliśmy próbę nieprzyjaciela, który na froncie szerokości 1,000 kroków usiłował posunąć naprzód swoje linie na odległość szturmu.

Na froncie włoskim. Wczoraj rozwinęła się znowu obustronna działalność na poszczególnych miejscach frontu. Przy przyczółku mostowym Tolmein, w odcinku Fella i na froncie Dolomitów przyszło do silniejszych i słabszych walk działowych. Ataki włoskie na kawałek frontu między Wielkim i Małym Palem i pod Schluderbach odparte.

Na południowym wschodzie nic znaczącego. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Pod Saint Eloi odparliśmy angielskie ataki na granaty ręczne. Na różnych miejscach frontu zachodniego gwałtowne walki działowe. Lotnicy wojskowi zestrzelili 4 latawce francuskie. Lotnisko Rosnay na zachód od Reims wydatnie obrzucone bombami.

Na wschodzie nie zdarzyło się nic szczególnego. Wydaje się zatem, jakoby wyczerpanym został szturm rosyjski, który prowadzony 30 dywizyami czyli ponad 500,000 ludźmi i zdumiewającym nakładem amunicyi od 1 do 28 marca na rozległy odcinek grupy armii Hindenburga, dzięki waleczności i wytrwałości niezłomnej naszych wojsk nie odniósł nigdzie powodzenia.

Jak wielki cel usiłowano osiągnąć przez te ataki, tego dowodzi rozkaz rosyjskiej naczelnej komendy z 17 marca, według którego car spodziewał się wypędzenia nieprzyjaciela z granic państwa. Jeżeli obecne wstrzymanie ataków z urzędowej strony rosyjskiej objaśnia się zmianą stanu atmosferycznego, jest w tem tylko połowa prawdy. To samo odnosi się do rozmiękczonej ziemi. Straty, jakie Moskale ponieśli przy ciężkiem odrzuceniu, według ostrożnego obliczenia wynoszą co najmniej 140,000 ludzi.

Na Bałkanach nic nowego.

PRZYGOTOWANIA HOLANDYI?

WIEDEŃ 1 kwietnia (T.B.K). Z Amsterdamu donoszą: Wszystkie urlopy oficerów i żołnierzy w armii lądowej i marynarce zostały odwołane; na najwyższych stanowiskach w armii i marynarce odbyło ważne konferencye; minister spraw wewnętrznych miał rozmowę z dyrektorem gabinetu królowej i z ministrem spraw zagranicznych; tajne posiedzenie drugiej Izby ma nastąpić bezpośrednio; wozy towarowe zostały przez władze zarekwirowane.

Hagskie Biuro Korespondencyjne dowiaduje się z miejsca miarodajnego, że pogłoski, jakoby udzielone urlopy cofnięto i pociągi towarowe zarekwirowane, są zupełnie niesłuszne, oraz dodaje, że niepodobna dementować tego rodzaju fantastycznych pogłosek.

„Berliner Tageblatt" donosi: Rząd holenderski zarządził odpowiednie środki, ponieważ Anglia żąda przemarszu przez Holandyę.

AMSTERDAM 1 kwietnia (T. B. K.). „Handelsblatt" donosi z Hagi pod datą 31 marca: Cofnięcie urlopów nie oznacza, że te osoby, które wysłano za urlopem do domu, muszą powrócić do garnizonów. Zarządzenie władz wojskowych oznacza tylko, że już udzielone, ale jeszcze nierozpoczęte urlopy są odwołane i że chwilowo nie udziela się żadnych nowych urlopów. „Nieuve Courant" powiada, że powstały w ogólnej sytuacyi wojennej niepokój jest przyczyną, która nakazuje naszemu krajowi szczególną baczność. Przeczuwamy, że uważana za możliwą zmiana sytuacyi mogłaby być następstwem konferencyi aliantów w Paryżu. Podobnie „Maasbode" uważa poczynione zarządzenia za związane z konferencyą aliantów w Paryżu.

CADORNA NA „SUSSEX".

BERNO SZWAJCARSKIE 1 kwietnia (T.B.K.) Paryski Korespondent „Secolo" dowiaduje się z pewnego źródła, że Cadorna miał się znajdować na zatopionym okręcie „Sussex", po katastrofie wrócił do Londynu, skąd dnia 25 marca odjechał ponownie na front belgijski.

Ostatnia przestroga dla Polski.

XI.

Każdy uczciwy Polak musi zrozumieć, że społeczeństwo nasze nie może pozostawać dłużej w stanie dezorganizacyi. Mogą sobie niepowołani dobrowolni uciekinierowie wysługiwać się Rosyi i jej aliantom, mogą chcieć zatruwać dalej opinię w kraju przez tajne posły, ale na to siedzimy w domu, na dziedzinie ojczystej, ażeby wreszcie zawołać: „Przestańcie, bo się źle bawicie! Wam idzie o igraszkę, nam idzie o życie!"

Świat krwawi się w bólu i spływa w łzach. Miliony najszlachetniejszego materyału ludzkiego giną na polach bitew. W domu panuje najsurowsza dyscyplina. Największe nawet narody Europy patrzą w przyszłość z niepokojem i nie znajdują innej dla siebie odpowiedzi, jak tylko karność i zgodę wewnętrzną. Bo tylko w takim razie te z nich, które zwyciężą, wydobędą z posiewu krwi cały owoc możliwych korzyści, te zaś, które zostaną zwyciężone, ocalą bez szkody wewnętrzne wartości duchowe i zdołają wyleczyć wszystkie okaleczenia. Może niejeden Francuz i niejeden Włoch czuje już dzisiaj dobrze, iż postanowienie wojny było nieszczęściem narodowem, zgubną pomyłką złych kierowników narodu, ale żaden z nich nie zrywa solidarności narodowej, nie rozbija narodu na dwie połowy.

Polski żołnierz krwawi się także w polu — i nie ten tylko, co w obcym walczy mundurze, ale i ten swój, z dobrowolnego wyboru, ochotnik legionista. Wszyscy żołnierze polscy, w jakichkolwiek chodzą mundurach, są nam drodzy, ale legionista jest najbardziej nasz, najbardziej też jest nam drogi. W nim złożyliśmy całe nasze umiłowanie, całą naszą przyszłość. A on bije się przez dwadzieścia miesięcy, bije, nie rezonuje i ma jeden front tylko: walkę z Moskwą — i jeden cel tylko: wolność Ojczyzny! Tak czyni on — legionista — ten wybraniec i ukochaniec narodu, to ziarno najlepsze nieszczęśliwej naszej ziemi!

Czy więc nam, poza frontem, wolno się dzielić? Czy w waśniach i rozterkach o oryentacyę mamy prawo marnować należny naszej przyszłości owoc krwi legionowej? Wołanie krwi najszlachetniejszych czyż nas do opamiętania się nie przywiedzie? Czy nienawiść wewnętrzna ma pozostać w nas większa niż nienawiść do wspólnego wroga moskiewskiego? I w Bułgaryi były partye, a wspólna krew złączyła naród w potrzebie w jeden złom granitu! Przecież to o naszą przyszłość idzie!

Lękacie się może tych, którzy Legiony powołali do życia. Wolni są oni od wszelkiego samolubstwa. Przyjdźcie do nich i zabierzcie władzę we własne ręce! T y l k o ś w i ę t o ś ć s z t a n d a r u m u s i c i e u s z a n o w a ć i z o s t a w i ć g o n i e p o k a l a n y m! Możecie sobie wziąć nawet potem, po zwycięstwie, wszystkie korzyści z ofiarnej krwi Legionów, możecie zepchnąć żołnierzy i działaczy legionowych do roli kopciuszków w narodzie. Nicto! Niepodległościowcy powtórzą sobie słowa Skargi: „Jakobych się najadł i nasycił, gdy komu co dobrego uczynię". Po miskę soczewicy sięgać nie będą, bo będą szczęśliwi szczęściem dobra ogólnego, bo będą mieli ziemię, na której wy możecie rządzić, ale oni będą ją mogli nazywać swoją, swoją wolną Ojczyzną! I to im wystarczy! Serca ich będą rozradowane wewnętrznie, a to więcej znaczy, niż wszystkie czcze i puste godności i zaszczyty!

„Nie dzielcie się temi dwiema: królem i Ojczyzną" — upominał złotousty Skarga. Nie słuchaliśmy go i obcy rozerwali nas „jako psi flak". Potem przyszły długie, ciężkie noce narodowe. Aż oto przed dwoma laty zabłysła nadzieja, a my — jak dawniej — znowu podzieleni na przeciwne obozy. Ani przestroga po przeszłości, ani długa niewola, ani ofiarna krew legionowa — niczego nas nie nauczyły. Piekłem jest nasz dom, piekłem straszniejszem, niż wszystkie czeluście Dantejskie. Na Boga! Czas z tej drogi zawrócić!

Ambicye osobiste muszą ustąpić z pola. Liczenie na przyjaźń Moskali i pomoc Anglików i Francuzów trzeba wykreślić nareszcie z polityki narodowej. Trzeba natomiast czynić wszystko, co można, ile każdemu z nas starczy sił, ażeby zespolić cały naród przy jednej linii wytycznej. Tak nakazuje rozum. Trzeba zarazem porzucić wszelki sentymentalizm i nastrojowość, a sięgnąć do rzetelnych pokładów uczuciowości. Nadewszystko zaś trzeba liczyć zamiarami siły, gdy odwrotna—lubo najpiękniejsza w innych warunkach — zasada może nas jedynie oderwać od realnego poglądu na rzeczywistość. Nie będzie to żadnem zubożeniem naszego ducha, ale jedynie spieszeniem na pomoc miotanemu burzą okrętowi ojczystemu. Jeżeli wojna przed swoim upływem (a kto wie, czy nie nastąpi to prędzej, niż się wydawać może) znajdzie nas w zgodzie, jak piękny tego przykład dała nam Galicya, stawka nasza niestracona. Możemy wtedy patrzeć w przyszłość z otuchą i z tem przekonaniem uzasadnionem, że do decydowania o naszych losach i my będziemy powołani. Jeżeli to nie nastąpi, będziemy piłką w ręku obcych. Któryż zaś Polak chciałby wziąć na siebie przekleństwo takiego rozwiązania losów narodu!

Każdy świadomy Polak zdaje sobie chyba sprawę z tej prostej prawdy, że jest współodpowiedzialny za przyszłość narodu. Nawet zachowanie się jednostkowe ma tutaj ogromne znaczenie. Cóż dopiero stanowisko całego zespołu narodowego! Więc obowiązek w dwa zwraca się kierunki. Naprzód trzeba wojnę przeżywać po polsku to jest ze świadomością, że i o nas toczy się wojna i że spory jej ustęp będzie nazwany w dziejach Europy „w o j n ą o P o l s k ę". Neutralność indywidualna, dziecinne niezadowolenie z tego wszystkiego, co się dzieje na świecie, są tedy osobiście nawet niedopuszczalne. Powtóre całość polska musi zrozumieć to samo, całość zaś wyraża się w organizacyi, w celowem zespoleniu woli. Zrozumienie jednego i drugiego obowiązku: w stosunku do siebie samego i w stosunku ogółu polskiego do sąsiadów — musi nas poprowadzić do realizacyi praktycznej obu obowiązków.

(d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Aneksya Epiru przez Grecyę.

Według najnowszych doniesień król grecki, dekretem 18-go b m. zarządził wcielenie północnego Epiru do Grecyi, zaś w kilka dni potem zaprowadzona tam została administracya grecka; poczem nastąpiło uroczyste proklamowanie zwierzchnictwa greckiego.

Terytoryum to, którego granica północna biegnie od Adryatyku, poniżej Walony na jakie 40 kil., ku wschodowi do jeziora Ochridy, przed dwoma laty należało do Albanii. Składa się ono z dwóch obwodów: Argyrokastro i Korica, i w skutku wojny bałkańskiej przyznane było Albanii przez konferencyę ambasadorów w Londynie. Rząd włoski ogłosił wtedy, że prowincye te nie mogą się stać nigdy własnością Grecyi, gdyż przez to zagrożoneby były tendencye włoskie do utrwalania wpływów w Albanii, pośrednio zaś aspiracye do opanowania Adryatyku. Grecka atoli ludność północnego Epiru przez powstanie udaremniła wprowadzenie w życie uchwał konferencyi londyńskiej. Mocarstwa, biorące udział w konferencyi, musiały tedy poszukać innego rozwiązania. Po długich rokowaniach ówczesny rząd grecki Zographosa uzyskał dla północnego Epiru samoistną autonomię i w ten sposób przygotował sobie grunt do aneksyi.

Obecnie, korzystając z zamieszania stosunków na Bałkanie, rząd grecki dokończył dzieło, rozpoczęte przez Zographosa. Słaba, poniewierana przez koalicyę Grecya, mimo protestów bezsilnych Włoch, licząc na względność ku sobie potęg czwórporozumienia, zabrała tę krainę, do której Włochy rościły sobie pretensye. Oburzenie Włoch nie ma granic, ale wątpliwą jest rzeczą, czy zda się ono na cośkolwiek. Koalicya, mająca inne troski, nie zechce odbierać Grecyi zajętego przezeń terytoryum, a Włosi na wojnę z Grecyą z pewnością się nie zdobędą. Czwórporozumienie na razie ograniczyło się dla uspokojenia Włochów do wręczenia rządowi greckiemu noty, która w formie przyjaznej ostrzega go przed anektowaniem północnego Epiru, gdyż do rozstrzygania o jego losach powołany jest przyszły kongres pokojowy. Nic nie szkodzi Grecyi przyjąć do wiadomości takie ostrzeżenie, wie ona bowiem, że najlepszą gwarancyą dla pozyskania korzystnej decyzyi jest posiadanie w swem ręku kwestyonowanego terytoryum.

Sprawa ta zresztą ma dla Włochów także o wiele aktualniejsze znaczenie. Wojska włoskie są obecnie pod Waloną mocno zagrożone przez armię austryacką i najprawdopodobniej będą musiały ustąpić. W razie, gdyby wycofanie się wszystkich sił okrętami było niemożliwe, mogły się one do tej pory schronić na ziemie północnego Epiru. Dziś, gdy kraj ten został zajęty przez Greków, komenda włoska nie może brać pod uwagę takiej ewentualności. Grecy znoszą gwałty Anglików i Francuzów, nie zniosą jednak włoskich zamachów na swą wolność i wystąpią prawdopodobnie przeciw znienawidzonym przeciwnikom z całą siłą, nie oglądając się na nic.

Tak więc Włosi żegnają się z konieczności nie tylko z nadziejami co do pozyskania dla siebie Epiru, ale co więcej muszą się zrzec korzyści, jaką dawała im możność wycofania się w razie klęski z Walony do Epiru. To jest najnowszy zysk, który Włosi wynieśli z wojny obecnej.

Bitwa w powietrzu.

Ponure widowisko mieli wieczorem 18 marca mieszkańcy miasta Miluzy. Odbyło się ono w powietrzu na oczach dziesiątek tysięcy widzów. W przeciągu minut piętnastu spadły z wysokości 1,200 metrów cztery francuskie latawce, jeden po drugim, a leciały otoczone jasnymi płomieniami.

Francuscy lotnicy zazwyczaj obierali dotąd jako porę ataków na Miluzę dzień. Teraz uderzyli wieczorem. Mogła być godzina 5-ta popołudniu, gdy w mieście usłyszano strzały armat, broniących dostępu latawcom i wkrótce zauważono na zachodzie chmurki wybuchających w powietrzu szrapneli. Latawce wywiadowcze, lecące zawsze przed flotyllą powietrzną, zbliżały się i, zataczając coraz szersze łuki, podpływały ku miastu. Wkrótce potem ukazało się zdaleka kilkanaście punktów i wnet na tle zachodzącego słońca nadleciała nad miasto flotylla powietrzna, składająca się z 17 dwupłatowców francuskich. Na wysokości jakichś 1,500 metrów wyglądały one niby stado brunatnych ptaków, płynące spokojnie. Ale dumne loty miały wnet zakończyć się fatalnie.

Już zbliżał się jeden niemiecki lotnik na wielkiej wysokości i z boku przystąpił do ataku. Lotem błyskawicy rzucił się z góry na jeden z latawców, który sobie wybrał. Lecz już grzmiały karabiny maszynowe Francuzów, i lotnik niemiecki nagłym lotem wymknął się z promienia ognistego. Ale zadanie jego było spełnione, ponieważ aparat przeciwnika zapłonął jasnym płomieniem, rozdzielił się na dwie części i zaczął spadać. Przygniatające uczucie opanowało widzów: lotnik musiał zginąć! Jedna część z motorem spadła z gwałtowną szybkością w dół, druga trzepała się długo w powietrzu niby płonący kawałek papieru.

Gdy kilka latawców krążyło wciąż nad miastem, inne zwróciły się w kierunku lotniska. Na wielkiej wysokości pędziły ku nim niemieckie jednopłatowce. Skąd przybywały? Ze wszystkich stron. Wspólnie, trzymając się zasad taktyki, wybrały sobie jednego przeciwnika, odbiły go od reszty — ciągły trzask karabinów maszynowych — charakterystyczny atak z góry w dół — i drugi dwupłatowiec francuski spadł w płomieniach. Za nim poszedł zaraz trzeci.

Nieprzyjaciel cofał się pobity, ścigany i napastowany przez niemieckich lotników. Przez wspólny zręczny manewr został znowu odcięty od flotylli francuskiej jeden lotnik i, mimo sprawnych i giętkich zwrotów i ruchów, został zaatakowany. Nagle rozświecił się i zaczął spadać w przepaść. Reszta flotylli nieprzyjacielskiej uciekała pod ogniem armat i goniona przez jednopłatowce niemieckie na zachód.

KRONIKA.

Awans w Legionach. D-r Ryszard Kunicki, który już od wybuchu wojny pełni służbę lekarską na froncie bojowym przy brygadzie Piłsudskiego, awansował teraz na lekarza pułkowego.

Niemcy wobec zjednoczenia stronnictw polskich. Wolno-konserwatywna berlińska „Post“ w numerze 154, z 24 marca zamieszcza na temat zjednoczenia stronnictw polskich w Galicyi artykuł, w którym podkreśliwszy wewnętrzno- i zewnętrzno-polityczne znaczenie tego wypadku, pisze dosłownie:

„O wiele ważniejszymi od wewnętrzno-politycznych są widoki, które się przez to zjednoczenie otwierają dla ogólnego rozwoju myśli polskiej. Musimy sobie przypomnieć fakt, że zeszłego miesiąca przyszło do porozumienia między Kołem Polskiem a Naczelnym Komitetem Narodowym, między którymi panował dotychczas pewien antagonizm. Koło polskie, którego działalność z natury rzeczy rozciągała się więcej na dziedzinę wewnętrzno-polityczną i gospodarczą i które skutkiem tego pozostało w tyle wobec Naczelnego Komitetu, czysto narodowej, wolnej instytucyi polskiej z szeroko zakreślonymi ogólno polskimi celami, stało się dzięki tej umowie znów naczelnym organem całej polskości. Już zewnętrznie objawiło się to przez to, że prezes Koła polskiego, były minister Biliński, objął prezydyum Naczelnego Komitetu, podczas gdy dotychczasowy prezes Jaworski, najczynniejszy agitator na rzecz utworzenia Królestwa Polskiego, zadowolił się miejscem wice-prezesa.

„W gruncie rzeczy oznaczało to ściślejsze połączenie polskich organizacyi nic innego, jak postawienie ogólno-polskiego programu na szerszej podstawie. Odtąd będą Koło polskie i Naczelny Komitet ręka w rękę postępowały tam, gdzie będzie chodziło o zastępstwo ogólno-polskich celów. Przez bliskie stosunki przywódców Koła polskiego z najwyższemi kołami urzędowemi monarchii, zyskało to ścisłe połączenie szczególne znaczenie.

„Jeżeli obecnie Koło polskie, uzyskawszy nowe znaczenie, przez wciągnięcie socyalistów galicyjskich, otrzyma brakujące jeszcze ostatnie wykończenie, wówczas efekt tego faktu będzie jasny: Polacy austryaccy będą odtąd zjednoczoną siłą z jednolitym celem.

„Dzięki wspomnianym wyżej wydarzeniom organizacya ta nie posiada prawie żadnych luk, jest bardzo czynną w rozszerzaniu bez przeszkód swoich zamiarów i życzeń i posiada na domiar wszystkiego znaczny wpływ u najwyższych czynników monarchii austro-węgierskiej. Nic dziwnego tedy, że jej poglądy przenikają szerokie koła i wywołują tam wrażenia, które wynikają z całkiem jednostronnego pojmowania sprawy polskiej, między innemi w szczególności legendę, jakoby stanowisko Polaków rosyjskich kryło się zupełnie ze stanowiskiem przywódców galicyjskich. Tu należałoby na podstawie trzeźwego doświadczenia i uchwytnych faktów poinformować odpowiednio opinię publiczną. Niestety człowiek myśli, a cenzura rządzi, także i w tej czysto politycznej sprawie“.

Artykuł powyżej przytoczonego nie możemy pozostawić bez odpowiedzi. Ataki dziennika berlińskiego, skierowane przeciw Polakom galicyjskim pochodzą z tego samego źródła, które inspiruje „Godzinę Polski“ i które usiłuje przez różnych agentów narodowości polskiej wywołać dezoryentacyę wśród Polaków warszawskich. Nie wierzymy, by akcya ta, skazana z góry na niepowodzenie, pochodziła z kół kancierskich. Kanclerz niemiecki zachowuje się w kwestyi polskiej poprawnie i w zupełnej zgodności z mocarstwem sprzymierzonem. Nie odbiegniemy od prawdy, jeżeli wyrazimy przypuszczenie, że wspomnianą akcyę zainicyowała pewna grupa biurokracyi niemieckiej, która nie wyzbyła się dawnych przyzwyczajeń z czasów przedwojennych co do traktowania kwestyi polskiej. Inspiratorzy „Godziny Polski“ spekulują na to, że Polacy z Królestwa jeszcze się nie wypowiedzieli. Zapominają jednak, że przyczyną tego jest w znacznej części i to, że porozumienie między okupacyą austryacką a niemiecką jest utrudnione. Jeżeli Polacy warszawscy przemówią, to w każdym razie nie po myśli inspiratorów „Godziny Polski“, ani też po myśli Dmowszczyzny. Oczywiście nie należy lekceważyć akcyi strony pewnych kół niemieckich. Z drugiej strony jednak nie należy także akcyi tej przeceniać. Będzie ona co najwyżej jednym z epizodów, jakich w ciągu wojny dość przeżyliśmy.

Dla informacyi opinii polskiej podnieść należy, że wydawcą „Godziny Polski“ jest p. Napieralski. Pan ten jest również współwłaścicielem jednego z dzienników galicyjskich. (Lwowska „Gazeta Wieczorna“ z 31/3.)

O żywność dla Królestwa. „Dziennik narodowy“ otrzymuje z Detroit (Am. północ.) następujące informacye:

Jeden z najpoważniejszych dzienników nowojorskich „The Evening Post“ zamieszcza obszerny wywiad z delegatem Naczelnego Komitetu Narodowego w sprawie polskiej. W wywiadzie tym

Fejleton Zagłębiowski.

(Dziwny gość. — Buty pływające i latarnia. — Dawniej, dzisiaj i w przyszłości. — Bułeczka warszawska).

Wyszedłszy na ulicę, spotkałem p W., którego od początku wojny nie widziałem. Poprostu zaszył się na wsi i nie wyglądał na świat Boży. Chciałem przeto niespodziewaną radość wyrazić względem niespodziewanego gościa rzuceniem się mu na tęgą szyję, ale przyjrzawszy się bliżej, dałem pokój. Zdawało mi się, że p. W. zwaryował. Był bowiem ubrany dziwacznie. Na nogach miał buty o cholewach tak wysokich, że sięgających niemal bioder. Gdy podnosił nogę w potężnych butach, zdawało się, że to słoń kroczy. Oprócz tego niósł p. W. dwie laski, raczej dwa kije, ku dołowi spłaszczone na kształt wioseł, a u pasa wisiała mu potężna latarnia.

Pan W. jednak poznał mnie i, całkiem rozumnie spojrzawszy, przywitał się również zupełnie rozumnie, mówiąc jak zwykle:

— Dzień dobry, panu dobrodziejowi.

— Dzień dobry, panu, dzień dobry... — odpowiedziałem. Ale cóż to pan tak odziany, jakby pan wybierał się na jakąś niebezpieczną wyprawę...?

Pan W. uśmiechnął się, spojrzał po sobie i rzekł:

— A co, nieprawda? Przyznam się panu, że sam jestem w kłopocie...

— Jakżeż to?

— Ano, jak pan wie, dawniej bylem stale w stosunkach handlowych z Zagłębiem. Podczas wojny skończyło się. Teraz przyjechałem, żeby zoryentować się, czyby nie można znowu nawiązać stosunków. Zagłębie znałem z czasów przedwojennych dobrze i przyzwyczajony do dawnych porządków, uważałem za stosowne włożyć na siebie rynsztunek, który pan na mnie widzi.

— Ciągle jeszcze nic nie rozumiem.

— Zaraz to panu wytłumaczę. Dawniej Dąbrowa nie miała światła, ani szos. Bajory były nieraz tak głębokie, że można się było utopić. Przed tem niebezpieczeństwem chroniły mnie zawsze buty. Mogłem śmiało kroczyć naprzód. Buty te zresztą mają jeszcze jedną maszyneryę. Zao-atrzyłem je od wewnątrz w poduszeczki, które można napełnić powietrzem za pomocą tego oto mieszka.

Tu p. W. zademonstrował mi mieszek, którym rozdmuchuje się ogień w samowarze.

— Jeśli — ciągnął p. W. — zatopy zagłębiowskie sięgały wyżej piersi, wówczas zapełniałem poduszeczki powietrzem i puszczałem się śmiało z jednej strony ulicy na drugą. Te oto kijaszki, jak pan widzi, mają kształt wioseł, ktoremi wiosłowałem, ażeby nie stracić równowagi.

— A ta latarnia?

— Rzecz bardzo prosta. Wieczorami na ulicach nie świeciło się. Zdarzyło mi się raz, gdy bajory wyschnęły, ponieważ lato było wyjątkowo suche, że potknąłem się o wybój i upadłem. Potłukłem sobie wtedy równocześnie nos, głowę, plecy, kolana i pięty. Od tego czasu zawsze, przyjeżdżając do Dąbrowy, brałem z sobą tę oto latarnię.

— Ale dzisiaj mamy już i ulice jakie takie i latarnie...

— Dlatego też jestem w kłopocie. Ubrałem się, jak dawniej, a tu widzę przez te półtora roku Dąbrowa pod tym względem posunęła się o cały wiek naprzód.

— Tak — powiedziałem. Lekarze tutejsi zapewniają, że stan zdrowotny miasteczka zmienił się wskutek tego ogromnie na lepsze.

— Co ja mam zrobić, pam-dzieju, z tymi środkami ochronnymi — zaczął trapić się pan W. Ludziska patrzą na mnie jak na waryata.

— Mam myśl. Niechaj pan buty, mieszek, kije i latarnię ofiaruje do przyszłego muzeum Zagłębiowskiego.

— Co to i muzeum zakładacie?

— No, jeszcze nie. Na razie mamy wojnę... ale można przypuszczać, że kiedyś całe Zagłębie będzie połączone tramwajami, powstanie wielki teatr, rozwinie się silnie ruch stowarzyszeniowy kooperatywny, oświatowy. Powstanie tutaj akademia górnicza, uniwersytety ludowe, biblioteki... Wtedy założymy i muzeum.

— Ale tymczasem musicie, jak słyszę, ściągać pasa na brzuchu, pamdziejn. Podobno i w cenach podskoczyliście znacznie...

— A no tak. Mniej więcej o 100—300 procent. Wojna. Zresztą w Warszawie n. p. jest znacznie gorzej. Widziałem serdelek warszawski wielkości naparstka za 8 kop. i bułeczkę wielkości jajka za 5 kop.

— Bułeczkę? — to tak, jak u nas na wsi, bo my tam bułki pieczemy jeszcze, dziękować Bogu.

— Tu u nas nie. Ale Warszawa jest stolicą i musi piec bułeczki. Choćby za rubla bułeczka i wielkości rubla, ale bułeczka w Warszawie musi być. Tak nizko jeszcze Warszawa nie spadła, żeby jadać tylko chleb i to chleb wojenny...

— Ano, jak kto może. U nas np. po wsiach wcale nie jest tak źle. Mówię panu dobrodziejowi, że chłopskie wesela trwają cały tydzień... Kartofle idą w górę, zboże, bydło, jajka... gdzie wieś nie spalona ze szczętem, albo gdzie nie poszli za Moskalem, to im lepiej, niż wam tutaj. Tedy łaskawy pan radzi do przyszłego muzeum złożyć te przybory...?

— Stanowczo. *Zysław.*

porusza Dr. Młynarski zarówno obecne stanowisko polityczne Polski, jak i sprawę pospieszenia z pomocą Polsce.—Dr. Młynarski spodziewa się, że amerykański departament Stanu przyczyni się do pomyślnego dla Polski rozwiązania tej sprawy, jak to ostatnio przyobiecał. Dr. Młynarski zwracał się do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, żądając gwarancyi, że żywność dla Polski będzie użytą tylko na rzecz cywilnej ludności. Gwarancye takie otrzymał, lecz rząd angielski nie dowierza gwarancyom niemieckim. Trzeba koniecznie, dla skierowania tej sprawy na właściwe tory i otrzymania stanowczych odpowiedzi, aby rząd amerykański wystąpił tu w roli pośrednika między Anglią a Niemcami.

Rezultat tych zabiegów wyraża się w następującym telegramie, jaki detroicki „Dziennik polski“ otrzymał od Dr. F. Młynarskiego:

Nowy York, N. Y. 29 lutego. Ambasada niemiecka zawiadomiła mnie urzędowo, iż Niemcy gwarantują nietykalność zapasów żywności, dowożonych do Polski w celach ratunkowych. Hr. Bernsdorff, ambasador niemiecki, przedłożył odpowiednią deklaracyę Departamentowi spraw zagranicznych w Waszyngtonie. Od Departamentu spraw zagranicznych zależy, czy podejmie się pośrednictwa między Niemcami a Anglią, aby uzyskać w myśl żądania tej ostatniej gwarancye co do nietykalności żywności miejscowej w Polsce. Od senatora z Nebraski, Hitchcocka otrzymałem obietnicę wniesienia w powyższym duchu rezolucyi w senacie“.

W sprawie korespondencyi pocztowej w języku polskim. (BPP) Istniejący w części Królestwa Polskiego, okupowanej przez wojska niemieckie, zakaz przesyłania pocztą listów w języku polskim w znacznym stopniu utrudnia i ogranicza działalność Rady głównej opiekuńczej.

Wobec utrudnień w komunikacyi osobowej jedynym środkiem porozumienia się miejscowych Rad opiekuńczych z Radą Główną pozostaje korespondencya pocztowa, ta zaś wskutek zakazu pisania listów po polsku i konieczności korespondowania tylko w języku niemieckim jest nadzwyczaj utrudniona i czasami wprost niewykonalna, a to z powodu, iż tylko bardzo nieznaczna część ludności naszego kraju włada językiem niemieckim. — Jako ilustracya powyższego służyć może fakt, iż R.G.O. za przeciąg swej przeszło kilkotygodniowej działalności otrzymała z prowincyi za pośrednictwem poczty zaledwie kilka listów. Ograniczenie to najdotkliwiej daje się odczuwać zwłaszcza na prowincyi, gdzie ludzi, posiadających język niemiecki jest albo bardzo niewiele, albo też niema wcale.

Aczkolwiek władze ostatnio pozwoliły na przesyłanie odkrytek w języku polskim, to jednak z ulgi tej nie mogą korzystać ani R. G. O. ani Rady prowincyonalne, gdyż zrozumiałem jest, iż na 8 lub na 12 wierszach niepodobna przesłać preliminarza budżetowego, ani też sprawozdania. Zakaz przesyłania listów w języku polskim również odbija się w sposób wysoce niekorzystny na funkcyonowaniu wielu innych instytucyi, a zwłaszcza na życiu gospodarczo-handlowem i tak już wytrąconem z równowagi z powodu wojny.

Na zasadzie powyższego R. G. O. zwróciła się do władz okup. z prośbą o zniesienie zakazu przesyłania za pośrednictwem urzędów pocztowych listów w języku polskim, zaznaczając jednocześnie, iż gdyby nastręczały się jakiekolwiek trudności przy wprowadzeniu w życie powyższego zarządzenia, R. G. O. ze swej strony z całą gotowością współdziałać będzie z władzami w celu usunięcia tych przeszkód. Na powyższe pismo R. G. O. otrzymało odpowiedź odmowną.

Memoryał w sprawie pijaństwa. (BPP) Wiadomości otrzymywane przez R.G.O. z prowincyi wskazują, iż w niektórych miejscowościach kraju, szczególnie zaś po wsiach szerzy się pijaństwo.

Od czasu okupacyi części kraju przez wojska niemieckie zakaz sprzedaży trunków zasadniczo został uchwalony i aczkolwiek istnieją pewne ograniczenia w handlu detalicznym trunkami, oraz wyszynku wódką i piwem, to jednak są one niewystarczające, lub też nieściśle przestrzegane, dowodem czego służy coraz więcej wzmagające się pijaństwo.

Wobec powyższego R. G. O. wnosi o wydanie przez władze okup. zarządzenia, zakazującego zupełnie sprzedaży napojów alkoholowych pod wszelką postacią na całym obszarze części Królestwa Polskiego, okupowanego przez wojska niemieckie.

Gdyby jednak władze uznały wydanie powyższego zakazu za niewykonalne, w takim razie R. G. O. usilnie prosi o przychylenie się władz do następujących wniosków:

1) zabronić sprzedaży trunków w miejscowościach, gdzie tego będą się domagać zebrania gromadzkie w osadach, lub za pośrednictwem uchwał gminnych;

2) R. G. O. prosi o ograniczenie wydawania koncesyi na prawo detalicznej sprzedaży trunków, wzmocnienie nadzoru i kontroli nad gorzelniami, oraz wydanie surowo karzących przepisów za potajemny wyszynk trunkami.

Rezolucya niemieckiej Izby panów. Izba panów przyjęła jednogłośnie budżet. W ciągu duskusyi wyraził sprawozdawca hr. Zedlitz zapatrywanie, że powoli lecz napewno spełni się wkrótce los Verdunu, tego najsilniejszego filaru narożnego francuskich stanowisk. Hr. Behrendorf oddał imieniem obu frakcyi Izby oświadczenie, w którem między innemi powiedziano, że Izba panów zgodnie odczuwa silną wolę przeprowadzenia wojny aż do osiągnięcia pełnego sławy pokoju, któryby zagwarantował wzmożone stanowisko mocarstwowe i wewnętrzny dobrobyt ojczyzny. Izba panów przyjęła rezolucyę, w której prosi rząd państwowy, aby zezwolił jak najprędzej na omawianie ogólnych linij wytycznych celów pokoju.

Zbliżenie socyalistów — mrzonką. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi: Służba iskrowa wieży „Eiffla“ donosi pod datą 26: Według dzienników „Sozialdemokraten“ i „Vorwärts“ posłowie Brukseli i sekretarz Biura międzynarodowego, Huysmans, za zgodą tego biura są gotowi doprowadzić do zbliżenia socyalnych demokratów państw koalicyi z socyalistami niemieckimi, aby doprowadzić do skutku zebranie się kongresu, któryby zajmował się kwestyą pokojową. Huysmans zaś, który właśnie bawi w Paryżu, złożył w redakcyi „Petit Parisien“ następujące oświadczenie: 1) że międzynarodowe biuro socyalistyczne działa tylko zawsze za zgodą wszystkich interesowanych stron; 2) że francuska partya socyalistyczna sprzeciwia się wszelkim rokowaniom, mającym na celu zbliżenie się do socyalistów niemieckich; 3) że on Huysmans, sam nieprzyjaźnie się odnosi do wszelkiej próby przedwczesnego pokoju i że dzienniki „Sozialdemokraten“ i „Vorwarts“ źle interpretowały jego stanowisko.

Sukienki dziecięce — ze starych mundurów. Ciekawą a jedyną w swoim rodzaju wystawę urządził tymi dniami „Prowincyonalny związek patryotek“ w Berlinie. Widzimy tam zręcznie skrajane, a raczej wykrajane sukieneczki dziecięce ze starych, ale należycie wydezynfekowanych wojskowych mundurów. Jak niemieckie dzienniki zaręczają, sukienki wyglądają bardzo dobrze i są odpowiednio przybrane. Dochód z wystawy ma pomnożyć fundusz, przeznaczony na dary dla żołnierzy w polu.

Dowcipny rabbi. Pewien zamożny żyd udał się w podróż w towarzystwie swego brata i w drodze umarł. Brat wróciwszy do domu, oświadczył, że umarły ustnie polecił mu wykonanie ostatniej woli, która tak brzmiała: „Daj z mego majątku wdowie, ile chcesz, a resztę zostaw sobie“. Na podstawie tych słów postanowił brat oddać swej szwagrowej tysiąc rubli, a resztę, 19 tysięcy zachować dla siebie. Wdowa udała się do rabina, który zawezwał do siebie brata. „Jak brzmiała ostatnia wola zmarłego?“ zapytał rabin. „Daj wdowie, ile chcesz, a resztę zachowaj sobie“. — „Dobrze. Ile tedy chcesz wziąć ze spadku?“ — „19 tysięcy rubli“. — „Tak“ — powiedział rabin: „twój brat rzekł: daj mej wdowie, ile chcesz. Ty chcesz 19 tysięcy rubli. Musisz zatem dać jej 19 tysięcy rubli, a resztę możesz sobie zachować“.

Nadesłano do Redakcyi: „Przegląd Powszechny“ za marzec 1916. Znajdujemy w nim: Przed katedrą Chełmską (ks. Pawelski), Nasza młódź i wielka wojna (Dr. Kazimierz Krotoski), Teorya rozwoju wojny (A. Krzyżanowski), Wśród szańców Pińska (ks. T. Karyłowski), Civitas Dei na przełomie wieków (ks. L. Lipke), Nauka i wojna (ks. F. Hortyński), Z piśmiennictwa polskiego, Z piśmiennictwa obcego, Sprawozdanie z ruchu religijnego, narodowego i społecznego.

Z giełdy. Berlin 29 marca. Obrót przy wyczekiwaniu niejednolity, później wyższy. Niemieckie pożyczki utrzymane. Renty austro-węgierskie i rumuńskie stałe. Losy tureckie wyżej zapytywane. Noty rublowe nieco niższe. Codzienny pieniądz 3%, ultimo $5^1/_2$%, dyskont prywatny $4^3/_4$% i wyżej. Noty rublowe 178.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	5_{147}	5_{149}
Holandya	$239^1/_4$	$239^3/_4$
Dania, Szwecya, Norwegia	$159^3/_4$	$160^1/_4$
Szwajcarya	$107^3/_8$	$107^5/_8$
Wiedeń-Budapeszt	69_{35}	69_{45}
Rumunia	$86^3/_4$	$87^1/_4$
Bułgarya	$78^1/_2$	$79^1/_2$

Warszawa 29 marca 6% poż. m. Warszawy: żądają 102_{50} dają 101_{75}. $4^1/_2$% poż. m. Warzawy 85_{65}—84_{65}, 5% listy zastawne Warsz. Tow. Kred. 93_{00}—92_{00} (zamknięto na $92_{50, 55}$), $4^1/_2$% listy zastawne Tow. Kred. Ziem. 97_{50}—96_{50} (zamknięto na $96_{80/77}$).

Z Dąbrowy.

Przyczyny braku tytoniu. Główną przyczyną braku tytoniów austryackich jest wzmożone zużycie. Wojna wytworzyła cały szereg palaczy. Wszyscy, co dawniej palili fajki, dzisiaj w wojsku otrzymują papierosy. Wprawdzie zapotrzebowaniu większemu odpowiada wzmożona wytwórczość, nie trzeba jednak zapominać, że i obszary zbycia znacznie się zwiększyły przez okupowane terytorya. Wkrótce jednak, jak wyjaśniają pisma wiedeńskie, nadejdą większe zapasy surowego tytoniu, tak że wzmożona produkcya znowu będzie podjęta. Są wszelkie dane, że brak tytoniu i papierosów w niedługim czasie ustanie.

Z Sosnowca.

Księga adresowa Królestwa Polskiego. W Warszawie wydaną zostanie wkrótce „Księga adresowa Królestwa Polskiego“. W celu dostarczenia dla niej materyału informacyjnego z Zagłębia, uprasza się wszystkich właścicieli zakładów przemysłowych, warsztatów rzemieślniczych, aptek, składów aptecznych, szkół prywatnych, sklepów kolonialnych i bławatnych, trafik, lekarzy, felczerów, oraz wszystkich zawodowców z Dąbrowy i Strzemieszyc o łaskawe przesłanie jaknajprędzej swych dokładnych adresów, z wyszczególnieniem imion i nazwisk, pod adresem p. Mieczysława Dąbskiego, Administracya „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie, ulica Sobieskiego Nr. 9. Umieszczenie adresów w „księdze“ nie pociąga za sobą żadnych kosztów.

Uparci dryndziarze. Pomimo wydanych przez władze policyjne odpowiednich przepisów, aby dorożkarze nie wystawali na ulicy Głównej, niektórzy, myśląc, że to błogie czasy rządów „taty“, czynią to wbrew zakazowi i nadal. Wobec tego, miejscowe organa policyjne, chcąc dowieść swej energii i nauczyć ich porządku nie ograniczają się na pociąganiu ich do odpowiedzialności, lecz skazują ich administracyjnie na pozbawienie wyjazdu na miasto w ciągu 12 lub 24 godzin.

Wypadki. Od kilku dni mieszkania prywatne w Sosnowcu plądrowała niewiadomego nazwiska kobieta w wieku lat 50 i kradła co się dało pod nieobecność domowników. W ubiegłą środę o godzinie 12-ej w południe zakradła się do mieszkania kolejarzy przy ulicy Starososnowieckiej i skradła wiele drobnych przedmiotów. W dniu 27 marca r. b. znów przyłapano ją na innej kradzieży. Ratując się ucieczką, wyskoczyła oknem z pierwszego piętra na ulicę, przyczem złamała sobie ręce i nogi i strzaskała głowę. Przewieziono ją do szpitala, gdzie w ciągu pół godziny zmarła. W sobotę zaś dnia 24 b. m. o godzinie 11-ej rano, przy obcinaniu gałęzi przy ulicy Aleja, robotnik fabryki p. Kraupego, spadł z drzewa z wysokości 3 metrów, przyczem potłukł się boleśnie. Pomocy lekarskiej udzielono mu w ambulatoryum fabrycznem.

Z Będzina.

Z Rady miejskiej. W marcu ogólne zebranie Rady Miejskiej zatwierdziło na rok od 1 kwietnia 1916 r. do 31 marca 1917 r. wzamian dawniejszych podatków miejskich nowy podatek od dochodów i majątków. Podatek dochodowy oparty został na następujących zasadach: mieszkańcy Będzina mający dochodu od 600 do 1000 rb. płacą na rzecz miasta 1%, od 1000 do 1500 rb. — $1^1/_2$%, od 1500 do 2000 rb — 2%, od 2000 do 2500 rb.—$2^1/_2$, od 2500 do 3000 rb.—3%, od 3000 do 4000 r.—4%, od 4000 do 6000 — rb. 5%, od 6000 rb. — 6%. Podatek majątkowy będą opłacać właściciele majątku wartości od 4000 rb. do 10000 rb.—$^1/_5$%, od 10,000 rb.—20,000 —$^1/_4$%, od 20,000 rb.—$^1/_2$%. Na tem posiedzeniu Rada zwróciła się do Magistratu z prośbą, by postarał się usunąć nieporządki, jakie panują przy sprzedaży kartofli. Skarżono się, że firma Hamburger i Strochliz, której władze oddały monopol na sprzedaż kartofli nie sprowadzają tyle kartofli, ile potrzeba dla ludności. Przed sklepami firmy głodne rzesze biednych ludzi wystają nieraz całemi dniami po rynsztokach, w których ustawiani są przez milicyę i po sześciu, a nawet czasem po dwunastu godzinach oczekiwania przed sklepami, dowiadują się, że już kartofli niema. Przytem milicya postępuje w niegrzeczny sposób, rzuca się na publiczność, wyrywa książeczki żywnościowe i rzuca na ziemię, bije gumami.

Nadużycia milicyi. Milicyanci miejscowi bez wiedzy władzy wyższej zorganizowali monopol mleczny. Oddali go w ręce jednego z kupców. Wychodzili po za miasto, zatrzymywali kobiety, idące z mlekiem do miasta i nakazywali, by sprzedawały mleko monopoliście po cenie przez niego ustanowionej lub pobierali po 3 kop. od kwarty na rzecz monopolisty za prawo sprzedaży mleka w mieście. Nadużycia te wykryto i dano znać do władzy, która je usunęła. Obecnie milicyanci wychodzą aż do Łagiszy, aby w dalszym ciągu uprawiać ten sam proceder.

Z Czeladzi.

Przedstawienie. Staraniem młodzieży czeladzkiej odegraną zostanie w niedzielę dnia 2 kwietnia r. b. w sali Towarzystwa Artystycznego „na Saturnie“ sztuka Galasiewicza „Maciek Samson“. Reżyseryą kieruje p. St. Kalabiński, orkiestrą i śpiewami p. J. Michalski. Całkowity dochód z wieczoru przeznaczony będzie na głodnych. Początek o godzinie 5-ej po południu. Prawda, że wybrany przez młodzież cel wieczoru jest podniosły, lecz na tem miejscu przypomnieć należy, że nasze Legiony, walczące o wolność i niepodległość Ojczyzny, również potrzebują pomocy, więc może młodzież o nich nie zapomni.

Z Grodźca.

Uczczenie kolegi. W środę dnia 22 marca r. b. w tutejszym kościele parafialnym odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Kazimierza Zagrodzkiego, byłego kasyera Towarzystwa Grodzieckiego. Koledzy zamiast wieńca na grób nieboszczyka, zebrane w swoim gronie pieniądze w kwocie 33 rb. 30 kop. przeznaczyli dla miejscowego Komitetu opieki nad głodnymi na ręce prezesa księdza proboszcza Tomasika.

Z Kielc.

II konferencya nauczycieli szkół ludowych w Królestwie. Jak żywem tętnem bije praca oświatowa, rozbudzona na ziemi Królestwa Polskiego, należących do okupacyi Austryi, świadczy najlepiej fakt, że w przeciągu zaledwie trzech miesięcy odbyła się już druga konferencya nauczycielska. Mianowicie dnia 23 i 24 bm. wszyscy nauczyciele i nauczycielki obwodu kieleckiego odbyli pod przewodnictwem inspektora szkolnego Kamińskiego obrady nad organizacyą i urządzeniem nowo powstających szkół ludowych. W konferencyi wzięło udział około 200 osób ze sfer nauczycielstwa; przewodniczył inspektor miejscowy; nadto było obecnych 10 inspektorów szkolnych z obwodów sąsiednich. Ze strony władz wojskowych przybył na konferencyę pułkownik Józef Pilchy. Gubernia w Lublinie reprezentowaną była przez radcę szkolnego D-ra Reitera. Z referatów podnieść należy referat o zadaniu szkoły ludowej p. Kamińskiego, jakoteż p. Wójcika profesora szkoły wydziałowej z Krakowa o rysunkach, nadzwyczajne zainteresowanie u nauczycieli obudził referat Józefa Lorenza, inspektora szkolnego z Krakowa na temat „Nauka gospodarstwa w szkołach ludowych“. Wykłady były ilustrowane środkami demonstracyjnymi. Narady trwały do późnej nocy i wydały zupełnie zadawalające rezultaty.

Ze Szczecna.

Nastroje. Włoska nasza, położona w odległości 3 mil od Kielc, liczy około 300 domów, posiada urząd gminny i szkołę. Rozległe lasy i dobra, należące do właściciela Szczecna p. Mauwego, w obecnej dobie przedstawiają obraz całkowitego opuszczenia i zniszczenia; przechodzące kilkakrotnie wojska rosyjskie pozostawiły w całej okolicy trwałe ślady swego przemarszu, p. Mauwe zaś wywieziono na Syberyę, ku powszechnemu żalowi. P. Mauwe bowiem, jako wzorowy gospodarz był nam wzorem, jako sąsiad zaś nigdy nie skąpił nam dobrej rady, a w potrzebie i pomocy.

Wioska nasza zamożna i ludna zasługuje na to, by zwrócono na nią baczną uwagę. Cechujące naszych włościan zobojętnienie i bierność względem wszelkiej akcyi oświatowej, czy gospodarczej powinna nareszcie ustąpić szczeremu zainteresowaniu się sprawami krajowemi. Prawda, że dochodzące czasem do nas wieści ze świata poruszą niejednego, stałego jednak i czynnego zainteresowania się sprawami narodowemi dotąd nie widać. (Ziem. Kiel.)

Z Radomia.

Z Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego rzemieślniczego na zebraniu w d. 26 marca r. b. zatwierdzono sprawozdanie kasowe za lata 1914 i 1915 i wybrano na członków do Rady p. p.: Szwackiego adwokata przysięgłego, Markiewicza właściciela fabryki wag, Mazurkiewicza majstra szewskiego i Wiosnę właściciela zakładu stelmarskiego; kandydatów członków Zarządu Kańskiego i Kwaśniewskiego i do Komisyi rewizyjnej: Jakubowskiego, Jelińskiego i Feliksa Dzikowskiego.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 19-go marca b. r. na rzecz szpitala żydowskiego w Radomiu zebrano rb. 444 k. 42 i pół.; kor. 1,281; marek 2. Wydano rb. 43 kop. 32 i pół. Pozostaje czystego dochodu rb. 401 k. 10; kor. 1,281; mar. 2. Komitet organizacyjny stanowili pp.: J. Bochenek, J. Winawer, A. Gliksman, dr. Józef Adler.

Z Lublina.

Ś. p. Wł. Grabowicz. Ś. p. Ks. Wł. Grabowicz, proboszcz par. Michowskiej, zmarły dnia 23 marca r. b. padł, jako ofiara obowiązku narodowego i kapłańskiego. Zginął zasłużony działacz społeczny w sile wieku, którego w tym tu zapadłym kącie, pogrążonym w ciemnocie, niemasz kim zastąpić.

Jako świetny mówca potęgą żywego słowa pragnął pobudzić lud, brodzący w ciemnościach, na tle szerszem, ogólno-narodowem, do światła etyki, miłości ojczyzny w wierze, męstwie i niepodległości. Prześladowany przez Moskali w Chełmszczyźnie za obronę Polski został przez szerzenie prawosławia, został zdegradowany w Hrubieszowie z god-

ności dziekana i rektora szkół, jako nieprawomyślny. Oddając się pracy społecznej w odczytach i pouczeniach, postradał nogę, strzaskaną w maszynie rolniczej przy objaśnieniu jej włościanom podczas wycieczki naukowej.

Po dwóch latach, leżąc rok w szpitalu warszawskim, drogą okupu moskiewskiego dostał probostwo Baranowskie w Puławskim powiecie, gdzie w krótkim czasie założył straż ogniową kasę pożycz.-oszczędnościową i bibliotekę; następnie, otrzymawszy probostwo Michowskie, obronił miasteczko Michów w nawazyi moskiewskiej od spalenia za opłatą kozaczyźnie, powstrzymał mieszkańców od ucieczki. Będąc na posterunku, był od ostatnich chwil ostoją ruchu oświatowego, kulturalnego i hygienicznego tej miejscowości, prócz tego oddawał się pracom naukowym i pisaniu utworów dramatycznych.

Cześć Jego pamięci!

Z Warszawy.

Projekt miejskiej organizacyi szkolnej, która ma powstać przy Zarządzie Miasta, został opracowany przez specyalną Komisyę w osobach p.p. Daaba, Kujawskiego, Pomorskiego, Radwana, Sosnowskiego, Tosia i Życkiego pod przewodnictwem p. Edw. Zienkowskiego.

Organizacya ta stanowiłaby Sekcyę Zarządu Miasta. Projekt tej organizacyi Zarząd Miasta przyjął. Zarząd Sekcyi składaliby: delegat Zarządu Miasta, zarządzający Sekcyą, kierownik biura, 2 członków, powołanych razem z innymi przez Zarząd Miasta. Zakres działalności Sekcyi obejmuje:

1) pieczę nad potrzebami miasta w kierunku oświaty, a więc: a) projekty organizowania nowych, rozszerzania dawnych szkół miejskich, b) przedstawienie nauczycieli i kierowników oraz programów dla szkół i kursów, utrzymywanych przez miasto;

2) gromadzenie danych statystyczno-informacyjnych, dotyczących szkolnictwa oraz ogłaszanie drukiem informacyi i prac z zakresu spraw szkolnych i oświatowych;

3) organizowanie muzeum szkolnego stoł. miasta Warszawy;

4) opieka nad pomieszczeniami (gmachami i lokalami) szkół miejskich, a więc: wybór i wynajem lokalów, utrzymanie ich w stanie należytym, oświetlenie i ogrzewanie;

5) opieka nad inwentarzem szkół miejskich, zaopatrywanie w utensylia szkolne, pomoce naukowe i przedmioty gospodarcze;

6) opieka lekarska i nadzór hygieniczny nad szkołami i dziećmi w szkołach miejskich oraz udzielanie fachowej pomocy w tych sprawach szkołom prywatnym;

7) opieka nad nauczycielami szkół, utrzymywanych przez miasto, tak pod względem ich kwalifikacyi pedagogiczno-naukowych (kursy dopełniające i dodatkowe, biblioteki, jak i zabezpieczenie ich bytu), emerytura, opieka lekarska i t. p.;

8) składanie Zarządowi Miasta wniosków w sprawie udzielania zapomóg szkołom prywatnym oraz instytucyom oświatowym;

9) prowadzenie ochron miejskich, zajęć pozaszkolnych, kursów dla dorosłych, instytutu głuchoniemych i ociemniałych oraz udzielanie pomocy fachowej podobnym instytucyom prywatnym;

10) prowadzenie ścisłej rachunkowości całej organizacyi szkolnej przy Zarządzie Miasta, więc zestawienie bilansów i budżetów, wyjednywanie kredytów, prowadzenie ksiąg bieżących, wypłacanie pensyi nauczycielom i personalowi szkół oraz Sekcyi Szkolnej;

11) prace Sekcyi dzielą się między 6 komisyi: a) statystyczno-informacyjną, b) gospodarczą, c) hygieny szkolnej, d) ochron, e) zajęć pozaszkolnych i f) kursów dla dorosłych. Członków komisyi powołuje prezydyum sekcyi i zatwierdza Zarząd Miasta. Przy prezydyum istnieje Rada Sekcyi Szkolnej, jako organ doradczy. Radę składają: przewodniczący sekcyi, zarządzający sekcyą i delegaci: konsystorza rzymsko-katolickiego, gmin: ewangelickich i żydowskiej—po jednym i towarzystw nauczycielskich trzech oraz 4 zaproszonych członków, mianowanych przez Komitet Ob. po raz pierwszy na przedstawienie b. Wydziału Oświecenia.

Przewodniczącego Rady wybierają jej członkowie. Rada Sekcyi Szkolnej rozważa sprawy zasadnicze, dotyczące szkolnictwa bądź z własnej inicyatywy, bądź też złożone przez prezydyum Sekcyi, bądź wreszcie przekazane przez Zarząd Miasta. Nadto Rada wydaje opinie o projekcie budżetu oraz o sprawozdaniach Sekcyi, składanych jej conajmniej 2 razy do roku i opinie te wraz z wnioskami komunikuje Zarządowi Miasta. Projekt organizacyi biura Sekcyi oraz etatów zatwierdza Zarząd Miasta.

Komisya ordynacyi wyborczej do R. miejskiej. Komitet Obywatelski powołał do opracowania ordynacyi wyborczej, do przyszłej R. miejskiej, komisyę która składać się będzie z 15 osób, a mianowicie 5 przedstawicieli — członków Komitetu Obywatelskiego i 10 przedstawicieli różnych zrzeszeń społecznych. Do Komisyi tej powołano z ramienia Komitetu Obywatelskiego pp.: księcia prezydenta Zdzisława Lubomirskiego, F. Bernatowicza, W. Ziemięckiego, A. Pułjanowskiego i dr. R. Radziwiłłowicza, a jako przedstawicieli różnych sfer społeczeństwa pp. L. Grendyszyńskiego, Stanisława Hlaskę, A. Suligowskiego, prof. Kostaneckiego, Edw. Zienkowskiego, Stanisława Libickiego, Bolesława Koskowskiego, inż. Ad. Weissblatta, Alf. Parczewskiego i Stan. Bukowieckiego.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 1 kwietnia.

(mj) Ważna pozycya pod Malancourt wraz z przylegającemi urządzeniami fortyfikacyjnemi została wzięta szturmem przez wojska niemieckie. Znaczy to, że Niemcy, aczkolwiek powoli, jednak krok za krokiem opanowują coraz dokładniej sytuacyę pod Werdunem.

Równocześnie ataki rosyjskie na froncie Dźwiny i włoskie na froncie Soczy poniosły fiasco. Nie osłabiły siły ofenzywnej Niemców pod Werdunem, same zaś zosały złamane. Moskale poprzestają już tylko na kanonadzie armatniej, Włosi zaprzestali ataków z powodu niepogody.

Cokolwiek może nastąpić jeszcze na frontach bojowych, jedno jest dzisiaj pewne, a to nieskuteczność wszelkich przyszłych operacyi czwóraliansu.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

29 marca. W okolicy Dynaburga walka trwa. Na południe od Dynaburga miejscami gwałtowna kanonada działowa. W okolicy na zachód od jez. Narocz wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z południowej części lasu na południe od wsi Mokrzyce i odparliśmy ogniem następny kontratak nieprzyjaciela. W okolicy Kanału Ogińskiego miejscami gwałtowna palba piechoty. Pod wsią Somino oddziały nasze przemogły nieprzyjacielskie przeszkody z drutów i wyrzuciły nieprzyjaciela z rowów. Nieprzyjaciele uciekli na drugą stronę Kanału. Lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby w okolicy dworca kolejowych w Łubczy i Łuniñcu (55 klm. na półn. wschód od Pińska). Na froncie środkowej Strypy odparliśmy nieprzyjacielskie próby zbliżenia się do naszych rowów.

Na całym froncie nastąpiły odwilże. Bagniste okolice zalane. Nie tylko na południu, ale i na północy lody na rzekach i jeziorach napełniają się wodą i topnieją przy brzegach. Tajanie dużych pokładów śnieżnych nastręcza dla ruchów artyleryi niesłychane trudności.

Sprawozdanie Joffre'a.

30 marca. 11 g. popoł. Na zachód od Nouvion zestrzeliliśmy latawiec nieprzyjacielski; spadł on na 5 mt. przed naszymi rowami; załoga zabita. Na północ od Aisne walka działowa, zwrócona na roboty fortyfikacyjne nieprzyjaciela na wyżynie Vauclerc. W Szampanii nasze działa obronne zestrzeliły latawiec nieprzyjacielski, który spadł w linie nieprzyjacielskie pod St. Marie-a-Py. W Argonach zwróciliśmy silny ogień na lasy Malancourt i Fille Morte. Jedna z naszych min zburzyła rowy niemieckie, druga zniszczyła posterunek nieprzyjacielski na wzgórzu 285.

Na zachód od Mozy w okolicy Malancourt przez cały dzień walka artyleryi bez udziału piechoty. Na wschód od Mozy Niemcy skierowali rano gwałtowny atak na nasze pozycye przy drogach do fortu Douaumont, przyczem miotali na nas płonące płyny. Atak całkowicie odparty. Wkrótce nastąpił drugi atak, bez większego powodzenia, a z dotkliwemi stratami dla Niemców. W Woevre czasowy ogień działowy. Silny oddział wywiadowczy nieprzyjacielski, który usiłował zbliżyć się do naszych rowów na północ od Weissenbach w Wogezach, rozproszony ogniem zamykającym.

Konfiskata poczty skandynawskiej przez Anglików.

FRANKFURT 31 marca. „Frakfurter Zeitung" donosi z Chrystyanii: Cała poczta skandynawskiego parowca „Helgoland", która wiozła 800 przesyłek do Ameryki, została skonfiskowana w Kirkwall. Jest to pierwszy wypadek skonfiskowania całej poczty skandynawskiej wraz z pocztą listową, przeznaczoną do Ameryki.

Kryzys w Anglii z powodu rekrutacyi.

LONDYN 30 marca. „Times" donosi: Unionistyczny komitet wojenny zarówno jak komitet wojenny liberałów oświadczyły się za powszechnym obowiązkiem służby wojskowej. Na wniosek Carsona zostawiono rządowi tydzień czas dla znalezienia odpowiedniego rozwiązania kwestyi rekruta. Jeśli rząd przez ten czas nic nie przedsięweźmie, Carson postawi w Izbie niższej wniosek w tej sprawie, coby uważano jednak za wotum nieufności względem rządu.

Kryzys finansowy we Włoszech.

LUGANO 31 marca. W Rzymie odbyło się ogólne zgromadzenie Banco di Roma. Przebieg obrad był nadzwyczajnie burzliwy. Zarząd Banku przedstawił rujnujący wpływ, jaki na majątek banku, kredyt i przebieg interesów, miały wojna libijska, bałkańska i obecna. W ciągu ostatnich 18 miesięcy wycofano 100 milionów lirów wkładów. Konfiskata majątku banku w Turcyi i gdzieindziej, spadek wartości papierów państwowych i spadek wartości włoskich pieniędzy, jakoteż strata znacznej ilości klientów spowodowały niesłychane straty. Nie pozostaje nic innego jak z majątku, wynoszącego 150 milionów lirów, skreślić 76 milionów.

OBWIESZCZENIE.

Z początkiem maja b. r. będzie otwarta w Wiedniu wystawa wojenna, w której pragnie wziąć udział c. i k. Jeneral Gubernatorstwo i w osobnym, okupowanej części Królestwa poświęconym pawilonie, zgromadzić wszystko, coby mogło dać jak najzupełniejszy obraz kraju, jego gieografii, zwłaszcza handlowej, życia przemysłowego, handlowego i kulturalnego, znaczenia ekonomicznego dla Monarchii austr.-węg., jego ostatniej przeszłości i dziejów w obecnej wojnie.

Dla osiągnięcia tego celu chodziłoby o możliwie obfite zgromadzenie wszechstronnego materyału, jak:

1) map, planów, szkiców graficznych, dotyczących statystyki, obrazów, fotografii zabytków historycznych, cenniejszych budowli, parków, charakterystycznych dworów i zabudowań włościańskich, urządzeń humanitarnych, typów, strojów i zwyczajów ludowych, rowów strzeleckich, budynków przez działania wojenne zniszczonych i t. p.;

2) wydawanych od początku wojny przez austr.-węg., niemieckie i rosyjskie władze rządowe, Magistraty i gminy odezw, obwieszczeń, dalej dzienników lokalnych, bonów papierowych, kart chlebowych, zarządzeń i kwitów rekwizycyjnych;

3) mundurów rosyjskich, oryginalnych strojów ludowych, herbów miast, emblematów, odznak i t. p.

4) produktów rolnictwa, górnictwa i przemysłu, fotografii bydła okazowego, urządzeń gospodarczych;

5) sprawozdań o działalności komitetów ratunkowych i instytucyi humanitarnych z ilustracyami fotograficznemi.

Ze względu na doniosły cel tej akcyi zwracam się z gorącym apelem do wszystkich, którzyby chcieli przyczynić się do uświetnenia tej wystawy, aby gromadzili nadające się do tego materyał jaknajspieszniej i wzięli w niej liczny udział. Zgłoszenie przedmiotów na wystawę przeznaczonych (dokładny wykaz) należy przesłać najdalej do 3 kwietnia b. r. do Magistratu (wzgl. odnośnej gminy) lub też do 6 kwietnia wprost do tut. Komendy obwodowej.

Osoby, zgłaszające na wystawę przedmioty, powinny równocześnie z przedłożeniem ich spisu podać też, ile miejsca na wystawie dla nich potrzebują a zgłoszone przedmioty najdalej do 10 kwietnia tu nadesłać.

Wystawa obejmować będzie następujące działy:

I. rolnictwo, chów bydła, przemysł rolniczy, lasowość, akcya ratunkowa;

II. przemysł, handel, rękodzieło, górnictwo, krajoznawstwo;

III. architektura i sztuki piękne, numizmatyka, etnografia, stroje ludowe;

IV. wojskowość i stosunki komunikacyjne;

V. urządzenia sanitarne i statystyka;

VI. szkolnictwo.

Pożądanem byłoby, aby wszelkie odezwy, obwieszczenia i wogóle druki były dostarczone w 3 egzemplarzach, fotografie zaś w dwóch i to naklejone na karton w formacie najmniej 9 — 12 cm. z wyjaśniającym napisem na drugiej stronie.

Bliższych informacyi co do samej wystawy można zasięgnąć w Komendzie obwodowej w biurze komisarza dla powiatu Lubelskiego 2 p.

Zastępca c. i k. Komendanta obwodu

SCHMIDT major, Lublin.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. Klubowa 4.